Kuryer Poznański.

Nr. 130. Redaktor odpowiedzialny Niedziela, 8 czerwca 1879. Nikazy Gruszczyński. Rok VIII.

Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74 ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski cz latnie

POZNAŃ, 7 czerwca.

Ustawa o nauce w szkołach ludowych przyzostała w Izbie belgijskiéj 67 głosaprzeciwko 60, a tém samém usuniętą z tych ół nauka religii, a zaprowadzona bezwyznanioość, która ma wychować przyszłe pokolenia gii bez religii a raczéj w nienawiści ku Kołowi. Pierwotny projekt zezwalał na to, aby ka religii fakultatywna odbywała się po za cyami w lokalach szkólnych na żądanie rodzi. Ponieważ prasa katolicka oświadczyła, że takich warunkach kler musi stanowczo odmówudzielania lekcyi religii, gdyżby przez to aniał rodziców do posyłania dzieci na bezreligijną kę do szkół, przyjęto w Izbie poprawkę, na mocy réj w razie oporu ze strony duchownych mogą gii uczyć nauczyciele wykształceni w seminach, w których także nie ma nauki religii, dyby i ci się wzbraniali, osoby odpowiednie. dy zainterpelowano ministerstwo, jakie to by „odpowiednie“ mają udzielać fakultatywnie kę religii, odpowiedział minister Vanhumbeeck, osoby te wybierać będzie rząd i będą one yły religii wedle swego sumienia. Vanhumck zatém, który sobie windykuje tytuł grazа katolicyzmu, wyszukiwać będzie świeckie by, jakie mu się spodobają i pow erzy im kę religii bez kontroli ze strony Kościoła ez misyi kanonicznéj. Najodpowiedniejszemi y osobami dla masońskiego ministra będą ie, które mają najwięcéj zdolności do grzeba. Kościoła katolickiego.

Odkąd ogłoszoną została konwencya tureckostryacka objawia się w Carogrodzie prąd poliny ze względu na Bośnią, który wprost przeo polityce austryackiego rządu działa. Zaledwie wencya została zawartą i ratyfikowaną, widoo jest w Bośnii ruch podżegany, jak się roie z Carogrodu, dążący do utworzenia z Boi autonomicznego kraju i uwolnienia jéj z pod stryackich rządów. Turquie i Wakit, ienniki carogrodzkie donoszą, że mahometanie śniaccy wystósowali do mocarstw memorandum prośbą, aby usunięto z Bośnii austryackie jska i zastąpiono je mieszanym kontyngensem, az by udzielono Bośnii i Hercegowinie należąm do składu Turcyi, autonomiczną konstytucyą. wnocześnie bośniaccy emigranci wysłali adres tym samym duchu napisany do królowéj Ani. Dzienniki austryackie poczynają zwracać agę na ten ruch i domyślają się, że inicyatowie téj nieprzyjaznéj agitacyi nie mieszkają Bośnii, i może należą do innych narodowości. emdenbl. podnosi, że adresy te nie mają dnego znaczenia; na dowód zaś, jak doskonałe agodne są rządy Austryi, przytacza, że od czasu zeprowadzenia okupacyi 14,000 osób, między emi bardzo wielu muzułmanów, przybyło się edlić w zajętych krajach, co najlepszém jest iadectwem, jakie zaufanie mają do Austryi siednie szczepy.

Okupacya austryacka pewnych miejscowości obwodzie Nowego Bazaru nastąpi, według kospondenta Nat. Ztg, w połowie lipca po ończeniu wyborów do parlamentu. Austrya stępować będzie przy tém, pouczona doświadniem w Bośnii, z jak największą ostrożnością. zapewnienia Porty, że wszystkiemi sposobami ara się uspokoić Albańczyków i na odczytane Nowymbazarze i Diakowarze firmany nie wiele adą w Wiedniu wagi. Zresztą w Carogrodzie stradano wszelki wpływ na Albańczyków, zwłacza na katolickich. Niespodziane i przykre epidy mogą się i podczas obecnéj ekspedycyi, chodaż znacznie ograniczonéj, wydarzyć, a każda leść jobowa mogłaby wywrzeć złe wrażenie na drażnione w czasie wyborów nerwy ludności.

O ruchu wyborczym w Austryi nie ma wiaomości szerszego znaczenia. Przygotowania do yborów są wszędzie w pełnym toku. Coraz częiéj już teraz spotkać się można z nazwiskami ndydatów, o ile jednak z dotychczasowego ruu wyborczego wnosić można, Izba deputowaych nie o wiele zmieni swój skład, a na zmianę j fizyonomii wpłynąćby mogło stanowczo tylko ejście Czechów do Rady państwa. Czy to nałapi, czy nie, rzecz zdecyduje się dopiero po wybrach.

Z Carogrodu donoszą, że ambasador rosyjski s. Łabanow na zapytanie Porty oświadczył, iż owa pożegnalna jenerała Stołypina, o jakiéj rozosły dzienniki wieści, jest zupełnie zmyśloną. recki poseł zawiadomił Portę, że delegowani greccy przybędą układać się w kwestyi granicy w przyszłym tygodniu.

Dyrektoryum rządowe w Rumelii wschodniéj postanowiło używać języka francuskiego podczas obrad i zaprowadziło kalendarz chrześciański w sprawach rządowych. Dyrektoryum zatwierdziło także wszystkie nominacye dokonane przez jenerała Vitalisa jako naczelnego dowódzcę milicyi.

Ks. Aleksander bułgarski udał się przedwczoraj do Balmoral, aby złożyć wizytę królowéj Wiktoryi. Presse donosi z Tirnowy, że książę Aleksander podziękował grzecznie za ofiarowany sobie przez Portę wojenny statek do przeprawy z Brindisi do Carogrodu ale propozycyi téj nie przyjął.

Nota niemiecka wręczona egipskiemu kedywie 17 bm. pozostała dotychczas bez odpowiedzi. Jeneralny konsul niemiecki udał się tedy 4 bm. do kedywy, aby go skłonić do jak najprędszego oświadczenia się. Rozmowa, jaka się przy téj sposobności wywiązała, była nadzwyczaj żywą. Izmaił basza nawygadywał się na sułtana i do niego odsyłał rząd niemiecki ze swym protestem. Reprezentant niemiecki jednak poznał się na żartach i składał na kedywego wszelką odpowiedzialność za skutki, jeśli edyktu co do zniesienia trybunałów międzynarodowych nie cofnie, nadto wyrażał żywe ubolewanie, że kwestya egipska wstąpiła w fazę, mogącą pociągnąć za sobą bardzo groźne skutki. Ponieważ ks. Bismarck nie pozwoli ze siebie żartować, możemy być przygotowani na ciekawe wypadki.

Emir Afganistanu Jakób chan zamierza po zawarciu pokoju i uregulowaniu swych stósunków z Anglią powrócić do Kabulu 8 bm. Wprzódy jeszcze kazał wyrazić wicekrólowi indyjskiemu swe podziękowanie za przyjęcie i zawiadomić, że prawdopodobnie przy końcu zimy po uporządkowaniu spraw swego państwa go odwiedzi.

---

* **Umizgi Dziennika Pozn.** do mecenasów Kuryera nie ustają; niedawno denuncyował nas o aspiracye w duchu Gonty i Żeleźniaka i o mało nie przedstawił redaktorów Kuryera z hajdamackiemi nożami w ręku. Wczoraj znowu redakcya Dziennika, uginająca się pod ciężarem swéj wiedzy i nauki, zarzuca nam nieuctwo i w taki tani sposób na pierwszéj stronnicy swego pisma „krytykuje“ rozprawę, zamieszczoną pod tytułem „Żywot i czyny Wielopolskiego“ w kilku numerach naszego pisma:

Kuryer Pozn. zamieszcza od niejakiego czasu seryą artykułów pod tytułem: „Życie i czyny margrabiego Wielopolskiego“ podług najnowszych badań przez Epsilona. — Artykuły te — miernie i rozwlekle pisane — naszpikowane przytém w modzie u zastępu „Kuryerowego“ będącemi frazesami o rewolucyi i rewolucyonistach, skończyły się wreszcie w dniu wczorajszym.

Zapewne, aby koniec dzieła godnie uwieńczyć, twierdzi p. Epsilon, że rewolucyoniści polscy zwichnęli dzieło margrabiego Wielopolskiego, bo „będąc w związku z rewolucyonistami, chcieli oni z ich pomocą utworzyć tajemne państwo aż do Petersburga i Wołgi i w końcu wywrócić państwo cara.“ — Jakim sposobem, za pomocą gwałtownego wybuchu, „nie chcąc słyszeć o spokoju“, zbudować „tajemne państwo do Petersburga i Wołgi“, nie powiada nam p. Epsilon.

Nie dość na tém — pisze nieco wyżéj tenże sam p. Epsilon dosłownie, co następuje:

„W końcu 1861 roku udał się (margrabia Wielopolski) do Petersburga i tam, że użyjemy wyrażenia kupieckiego, „protestował“ weksel polityczny, t. j. konstytucyą z roku 1815, domagając się i w większéj części otrzymując od wnuka spłacenie należytości, do któréj się dziad Aleksander I. względem narodu zobowiązał.“

Wybornie! A więc wedle almanachu de Gotha historyka Kuryera był Aleksauder I. dziadem dzisiaj panującego cara Aleksandra II. czyli Mikołaj I synem Aleksandra I. Pisarz „Kuryerowy“ nie wie tedy, że Aleksander I i Mikołaj I byli rodzonymi braćmi a dzisiaj panujący w Rosyi Aleksander II synowcem pierwszego. Wcale nie źle jak na autora historyczno-krytycznéj rozprawy.

Vive l'adresse! — mówią Francuzi o niezręcznym, co tłucze szklanki i kieliszki. Niech żyje inteligencya naszych obrońców porządku społecznego, naszych publicystów prawowierno-zachowawczych — powiedzmy my po polsku a mecenasi Kuryera z tego żywo w oczy bijącego przykładu mogą się przekonać, do jakiego to stopnia sięga znajomość abecadła nowoczesnych dziejów historyków „Kuryerowych“.

Czy warto z tak głęboką erudycyą historyczną i wysokiemi inteligencyami polemizować na seryo? Przekażmy je raczéj opiece lwowskich „Szczutków“ czy krakowskich „Djabłów.“

Dziękujemy krytykom Dziennika, że się przysłużyli czytelnikom naszym sprostowaniem pomyłki, jakiéj się dopuścił p. Epsilon i podziwiamy oczywiście bystrość historyków naszego sąsiada, którzy tak skwapliwie, z taką lubością i z takiém przeświadczeniem swéj głębokiéj nauki pospieszyli zakomunikować światu, jako wiedzą, iż car Mikołaj był bratem a nie synem Aleksandra I. Może jednakże czytelnicy nasi po przeczytaniu téj najnowszéj elukubracyi historyków Dziennika, zapytują, co mogło spowodować redakcyą tego pisma do zamieszczenia na pryncypalném miejscu téj nieudanéj próby historyczno-humorystycznéj? Otoż odpowiadamy, że nic innego, jedno nędza i ubóstwo duchowe, świecące wszystkiemi bokami i każące się popisywać płodami cudzéj arlekinady. Dziennik Pozn. wie, że na tém miejscu, gdzie wydrukował ten dowcip żakowski powinno coś stać, coby zajęło uwagę myślącego człowieka, — a ponieważ śpiżarnia jego od dawna już pusta, przeto bawi czytelników swoich taką hanswursztadą nierozsądną, jak powyższa. Możemy redakcyą Dziennika zapewnić, że choć do Petersburga po rozumy nie chodziliśmy, bez jego mentorów wiemy, ile nam potrzeba. Piękném za nadobne odpłacać nie będziemy, a co do naszych mecenasów, to radzimy zaprzestać do nich umizgów, gdyż to się na wiele nie przyda. Rozprawa p. Epsilona o Wielopolskim wyjdzie w osobnéj odbitce.

Obecne położenie Europy.

Do czego doprowadziły Europę rządy i gospodarstwo liberalizmu w ostatnich latach 30? jaki obraz przedstawiają nam dzisiaj państwa téj naszéj części świata? Niestety, obraz smutny, bo obraz zamętu i chaosu, obraz istnéj wieży Babel, gdzie jeden drugiego nie rozumie, każdy czegoś innego pragnie, gdzie z tegoż zamieszania pojęć wynika wzajemna niechęć a nawet nieubłagana nienawiść.

Pod względem społecznym jesteśmy na najprostszéj drodze do rewolucyi socyalnéj, którą bodaj czy odwrócić zdołają niejasne i niepewne chęci zwrotu, jakie się tu i owdzie pokazują. Położenie Włoch i Hiszpanii określa znawca w téj materyi, Michał Bakunin, jako nadzwyczaj dla rewolucyi i przewrotu przyjazne i pomyślne, gdyż tam zeszły się dwie okoliczności, nadające się nadzwyczaj do agitacyi. Materyałem najlepszym jest tutaj lud — zubożały, zrujnowany ekonomicznie, niemający co do ust włożyć, a tém samém niemający téż nic do stracenia; czynnikiem zaś i motorem, — który znakomicie umieją wyzyskiwać rewolucyjni głowacze — jest młodzież bez stanowisk, bez widoków karyery, wychowana w zasadach wolnomyślnych, napojona uwielbieniem dla ludzi przewrotu, prześcigająca ich w śmiałych i ambitnych planach, młodzież bez hamulca, bez doświadczenia, idąca jedynie za podszeptem wrogów porządku.

W Hiszpanii nurtuje potajemnie internacyonał i rewolucya, a sekciarstwo, podkopujące zasady i powagę Kościoła wśród ludu, w pomoc im jeszcze przychodzi. W Francyi poniósł wprawdzie radykalizm na arenie parlamentarnéj walki dotkliwą klęskę, wybór Blanquiego nie został uznany za ważny, nastąpiło nawet drobne rozdwojenie głowaczy skrajnéj lewicy, — gdyż Madier de Mondjau z czterema stronnikami głosował przeciwko wnioskowi Clemenceau — ale mimo to wpływ radykalizmu na masy coraz bardziéj się zwiększa, a wracający z Nowéj Kaledonii skazańcy podwoją szeregi pracowników na téj niwie. Za czasów prezydentury p. Grevy ułaskawiono przeszło 3100 komunistów, — z których większa część odzyskała wszystkie prawa i przywileje obywatelskie i z wszelką swobodą może na nowo rozpocząć przerwaną agitacyą i pracować daléj w duchu komuny...

W Niemczech ustawa antisocyalistyczna stłumiła wprawdzie głośne objawy socyalistów, mały stan oblężenia, trwający w Berlinie i jego okolicy, oczyścił wprawdzie stolicę z przywódzców tego stronnictwa, z których jedynie kilku członków parlamentu wbrew woli rządu się ostało — atoli faktem jest, że te zewnętrzne, surowe środki policyjne nie zdołały stłumić ziarna, rzuconego pomiędzy lud roboczy, że to ziarno kiełkuje i starannie ukrywa się wśród różnorodnego zielska, rozrastającego się bujnie na niwie nowoczesnéj kultury. Głosy oddane na Krekera, 20tysięczny tłum na pogrzebie Reindersa — oto symptomata, mogące nas pouczyć, co się tam w głębi dzieje.

O Rosyi wiele mówić nam nie potrzeba, bo piszemy codziennie o tém, co się tam dzieje, a sama nazwa nihilizmu, prześcigającego bezdenną przepaścią swoją wszystkie teorye socyalistyczne, dowodzi nam, iż w Rosyi złe dosięgło najwyższego stopnia. Sprawozdania niektórych dzienników moskiewskich o przebiegach procesu nihilistycznych są przerażające, taki wśród tych ludzi cynizm, taka szalona nienawiść do dzisiejszych form społecznych, taki komunizm moralny, a sztylet, rewolwer i trucizna taką dla nich igraszką i zabawką, że zdaje się, iż to jacyś inni ludzie z innych pochodzący społeczeństw. Profesor Cytowicz, podzieliwszy w nowéj rozprawie społeczeństwo moskiewskie na 6 kategoryi, dowodzi cytatami z pism rewolucyjnych, że pierwsze postanowiły bądź co bądź wygładzić ostatnią, czy to w sposób gwałtowny, za pomocą sztyletu, rewołweru i trucizny, czy téż w sposób spokojniejszy, przez wymorzenie, zamknięcie itd., ale zawsze wygładzić i wygubić dzisiejszych czynowników a wraz z nimi i tych, co się przyznają do jakiegoś konserwatyzmu.

A w obec takiego stanu rzeczy, który Ojciec św. tak znakomicie scharakteryzował w swojéj encyklice, a który równa się mniéj więcéj strasznemu hasłu: bellum omninun contra omnes, cóż robią państwa i ludy Europy? Oto na wszystkich punktach toczą walkę z przedstawicielami porządku bożego na ziemi, którzy zasady tego porządku słowem i czynem szerzą pomiędzy ludem; wyrzucają czynnik religijny ze szkół ludowych i wyższych zakładów nauki; większości liberalne nie wstydzą się w imię wolności gwałcić prawa przyrodzone i boskie słabszych mniejszości i uprawniają tém samém niejakoś aspiracye nihilizmu.

Pod względem politycznym na pozór spokojnie, ale każdy od stóp do głów uzbrojony, pożądliwy wzrok rzuca na około siebie; militaryzm pochłania żywotne soki narodów, biurokracya i policya réj wodzi nad „wolnym obywatelem,“ jak za najlepseych czasów absolutyzmu, — a na półwyspie bałkańskim, gdzie obok zajętych przez Austryą dzierżaw słowiańskich w prusko-niemieckiém otoczeniu na nowo utworzonym bułgarskim tronie zasiędzie spokrewniony z carem ks. Aleksander, ścierają się jak dawniéj interesa wszystkich mocarstw, tkwi żagiew przyszłych nieporozumień, podsycanych ciągle wzajemną nieufnością.

Wymowną do tego wszystkiego ilustracyą w chwili, kiedy Bułgarowie po 5 wiekach niewoli odzyskają samodzielność, jest obecne położenie Polski, któréj synom zaprzeczają i odmawiają, z wyjątkiem Austryi, uznania najprostszych praw przyrodzonych i historycznych, — oraz Stolica Apostolska zdana na łaskę i niełaskę słabego rządu, zależnego od mniéj lub więcéj poduszczanych instynktów włoskiego ludu.

Turek godzi się z Kościołem i wymierza mu sprawiedliwość, jak to Ojciec św. w ostatniéj allokucyi z uznaniem wspomina; szwajcarski kanton Wallis zwraca Kościołowi własność, zagrabioną przez rząd liberalny w roku 1848, — ale zresztą głucho w Europie o jakiéjś zgodzie, o jakiémś zbliżeniu się do siebie tych żywiołów, którym powierzoną jest piecza nad ludem. Sąć wprawdzie oznaki zewnętrzne jakiegoś zwrotu konserwatywnego w Niemczech, ale kiedyż przyjdzie ta chwila, w któréj powiedzieć będziemy mogli, że te pozory nie mylą?

KORESPONDENCYE KURYERA POZN

Warszawa, 4 czerwca.

(a, b, c) Jenerał-gubernator hr. Kotzebue wrócił przed kilku dniami z Lubelskiego, gdzie krótki czas bawił. O przejażdżce téj mówią tu, iż miała pewien charakter polityczny, i że wykonaną została dla okazania pewnych względów Polakom. Gubernator bowiem, który wogóle dosyć dla nas ma pojednawcze usposobienie, w podróży swéj głównie wypytywał nauczycieli o naukę religii i zalecał, ażeby zasady wiary gruntownie w młode umysły wszczepiane były, i to w języku ojczystym, w którym dziecko jedynie głos uczucia zrozumieć może — również sędziom gminnym nakazał przyjmowanie skarg i spraw po polsku od ludzi, którzy po rosyjsku nie rozumieją. Komisarzom włościańskim zaś zapowiedział dosyć cierpko, iż koniec ich urzędowania się zbliża, i że należałoby naprawić dużo złego, którego się dopuścili i dokończyć dzieła w ten sposób, ażeby obywatele i włościanie byli zadowoleni. Wszystko to są rzeczy małego znaczenia, ale gdzie lubią bawić się iluzyami, gdzie życia publicznego i politycznego nie ma, tam lada drobnostka odgrywa rolę i w krainie marzeń wielkie przybiera rozmiary. Znamy atoli rząd rosyjski i jego straszną konsekwencyą — trzymając cugle w ręku, popuszcza je w miarę potrzeby — i w miarę potrzeby lub zamierzonego celu znów tém silniéj ściąga. Mówiono, iż cesarz, wracając z Liwadyi, pojedzie przez Warszawę drogą „nadwiślańską“, sądzono zatém, że gubernator tak o drodze saméj, zbudowanéj, jak wiadomo, na piasczystym i lekkim gruncie, jak i o usposobieniu ludności, z pośród któréj niedawno tyle zabłysło nowych złoconych prawosławnych cerkwi, chciał się osobiście przekonać; cesarz atoli widocznie wcale do Berlina nie pojedzie, mimo, iż na niedzielę w pałacu Łazienkowskim obiad już był zamówiony. Natomiast już w sieniach i podwórzach każdego domu przybite są rozporządzenia policyjne, na mocy których w czasie pięciodniowego pobytu cesarza w Warszawie, który, wracając z Berlina, miał tu odbywać przeglądy wojsk — wszystkie ulice i domy miały być iluminowane i chorągwiami przystrolone. Niewątpliwie już przygotowane były także opisy, według których niezliczone tłumy ludu wesołemi okrzykami witają „u b ó s t w i a n e g o“ monarchę. Stereotypowe to wyrażenie w urzędowych raportach czasby już doprawdy było zamienić na podobne do sprawozdań z obchodu srebrnego wesela pary cesarskiéj w Wiedniu! Może i nam i Rosyi lepiéjby z tém było!

Nowa emisya III seryi Pożyczki Wschodniéj w wysokości 300 milionów rubli, wyłożona od dzisiaj w banku Polskim, zajmuje tu wszystkich, mianowicie naturalnie finansistów, którzy ją podpisywać będą, ale i nie-finansiści mocno są tém zainteresowani, bo sądzą, iż wpłynie to na podwyższenie naszéj waluty. A jednak prawdę mówiąc, dotąd nizki kurs krajowi nic nie zaszkodził, przeciwnie rólnictwo, handel i przemysł cieszą się wielkim dobrobytem i powodzeniem. Tém, czém niedawno jeszcze był a jest i dotąd Berlin dla Warszawy, tém Warszawa wkrótce będzie dla Rosyi. Ztąd napływ ludności do naszego grodu wielki, a naturalnie najwięcéj jéj przychodzi z nad Sprei, i obym był fałszywym prorokiem, zdaje mi się, że niezadługo nie tylko nad Wisłą, ale za Narwią, Wieprzem i Bugiem usłyszymy piosnkę: „Was ist des Deutschen Vaterland? — sein Vaterland muss grösser sein! „Warszawa za lat piętnaście podobną będzie do Poznania a za dwadzieścia do Bydgoszczy — wszystkie zaś nasze Zweigbaumy, Kronenblechy, Wertheimy et tutti quanti dzielnie do tego dopomagać będą. Pisałem już dawniéj o nadzwyczajném budowaniu się miasta naszego, ponieważ przedsiębiorcami są spekulanci, a między tymi pierwsze miejsce zajmują żydzi, przeto naturalna, iż stawiane domy są liche i ze słabego materyału. Nie daléj, jak dwa tygodnie temu na ul. Twardéj policya nowo budujący się dom zamknęła, rozebrać go i na nowo budować kazała, — lepiéj jeszcze stało się na ul. Niecałéj przy Saskim ogrodzie. Tam wybudowano gmach co się zowie o dwóch frontach, przeznaczony na hotel, któremu dano nazwę: „Beau Séjour.“ Ale niestety Beau Séjour, nim gości pod swoim dachem mógł przyjąć, zarysował się mocno, tak dalece, iż podpory dać musiano, a nadto z sąsiedniego domu na rozkaz policyi wszyscy się wyprowadzili mieszkańcy. Właściciel — spekulant aczkolwiek bardzo bogaty, połowę majątku straci, bo pani Wasilew, dzierżawczyni hotelu, który 1 lipca rb. objąć miała, dotąd już żąda 100 tysięcy rubli wynagrodzenia, a właściciel sąsiedniego domu równą sumę, nie mniéj także wszyscy kupcy i lokatorowie, którzy się z niego wyprowadzić musieli.

Pogody mamy prześliczne, stary Saski ogród obecnie jeszcze świeżością oddychający, zawsze pełen spacerujących lub pijących wody mineralne — podczas świąt tylko nie cieszył się zwykłém ożywieniem. Bielany, Czerniaków, Saska Kępa i Dolina Szwajcarska zabrały mu zwykłych gości. Kto atoli znał dawniéj Bielany za świetnych czasów, ten zdziwiłby się dzisiaj patrząc podczas świąt zielonych, jaka dziwna tam zaszła zmiana. Śmietanka salonów warszawskich, cała arystokracya rodowa i finansowa kiedyś odwiedzała tradycyonalnie Bielany — a dzisiaj? — pobożny ludek, pomodliwszy się najpierw w kościele miejscowym, rozkłada potém obóz, w którym się bawi przez święta — a całą resztę stanowią mieszczanie Warszawy, którzy, otoczeni gronem swojéj rodziny, wyjeżdżają statkiem parowym i przynajmniéj resztki jeszcze tradycyonalnéj wycieczki utrzymują.

Teatr poznański pod dyrekcyą Doroszyńskiego rozpoczął tu już swoje widowiska w ogrodzie „Eldorado“, a zacząwszy szereg przedstawień „Halką“ Moniuszki, z któréj dochód na budowę kościoła Wszystkich Świętych przeznaczył, cieszy się tém samém, co w roku zeszłym, powodzeniem. Ze miasteczko nasze lubi się bawić, to rzecz wiadoma, a najlepszym tego dowodem, że pięć teatrów, cyrk Salomońskiego, a nawet olbrzymi Hypodrom, który świeżo urządził na placu Ujazdowskim, oprócz tego doskonała orkiestra drezdeńska, dająca koncerta w Dolinie Szwajcarskiéj, na brak spektatorów i słuchaczy skarżyć się nie mogą. W chwili, kiedy kończymy to pisanie, dochodzą nas szczegóły o pożarze Mstowa, osadzie położonéj w gub. piotrkowskiéj, powiecie częstochowskim. Miasteczko to uroczo położone nad Wartą, literalnie nie istnieje więcéj, pożar nie pominął ani jednego domku, ani jednéj chałupki. Znaleziono także spalonych mężczyznę, kobietę i czworo dzieci ludności izraelskiéj — i jedno dziecko chrześciańskie. Prócz tego wielu jest poparzonych i okaleczonych niebezpiecznie.

ZIEMIE POLSKIE.

* Ruch wyborczy w całéj Galicyi wzmaga się bardzo raźnie. Krakowski komitet wyborczy dla zachodnich okręgów Galicyi przystąpił do znanéj odezwy centralnego komitetu wyborczego we Lwowie i zapowiedział zebrania przedwyborcze w Tarnowie, Wieliczce i innych miejscowościach.

Zjazd delegatów do Lwowa zwołany być ma, według G a z. N a r., do Lwowa na dzień 8 bm.; taż Gazeta wspomina o kandydaturze brata pana Ottona Hausnera Alfreda Hausnera, który ma się ubiegać o mandat poselski w Brodach. Centraliści wiedeńscy chcieliby koniecznie poróżnić i zniechęcić Żydów do Polaków, i dla tego wiedeńskie Pressy i Blatty szerzą kłamliwe wieści, że tu i tam Zydzi stawiają osobnych kandydatów, mianowicie takich, którzy z góry oświadczyli, że do Koła polskiego nie wstąpią. Tak rozpuszczono pogłoskę, że Zydzi w Kołomyi, Buczaczu i Śniatynie będą głosowali na p. Hoenigsmanna; wiadomość ta jest fałszywą, gdyż Zydzi tamtejsi oświadczyli, że będą głosowali na kandydata stawionego przez komitet centralny. Daj Boże, aby tylko dotrzymali słowa. Przyrzeczenie to podziałało tak bardzo na p. Hoenigsmanna, że oświadczył gotowość wstąpienia do Koła polskiego, byle go tylko obrano posłem.

Stowarzyszenie starowierców lwowskich istniejące pod nazwą „Machsike Hadas“, wystósowało do komitetu centralnego pismo, w którém przyrzeka również głosować na kandydata Polaka.

NIEMCY.

* B e r l i n, 6 czerwca. O amnestyi, jaką cesarz udzieli z okazyi złotego wesela, piszą urzędownie: „Już od kilku tygodni dał cesarz poznać zamiar ułaskawienia i zmniejszenia kar po zbadaniu każdego pojedyńczego przypadku w większych rozmiarach, aniżeli to w zwykłym czasie czynił według istniejących zasad; w zeszłym tygodniu oświadczył cesarz, że chce także w pewnych warunkach ułaskawić osoby, które z powodu zeszłorocznych zamachów skazane zostały na więzienie za obrazę majestatu. Również i osoby zobowiązane do służby wojskowéj, które zasłużyły na karę z powodu niedozwolonéj emigracyi lub usunięcia się od kontroli, mają być ułaskawione.“ O ułaskawieniu duchownych za wykroczenia przeciw ustawom majowym nie ma zatém mowy.

Walne zebranie niemieckich nauczycieli w Brunświku, o ile osądzić można ze sprawozdań, odznacza się przed innemi tego rodzaju zebraniami spokojniejszym i godniejszym tonem, a jeśli zebranie protestowało przeciw temu, aby nauka religii w ostatnich czasach w szkole nie była udzielaną z tą samą gorliwością co dawniéj, to mówcy niektórzy wskazując bez ogródki na zdziczenie i demoralizacyą przy większych postępach w nauce, dowodzili konieczności troskliwszego pielęgnowania nauki religii w sposób, jakiego dawniéj na zgromadzeniach nie było. Nauka religii jest w ogóle tematem nadającym życie tym zebraniom, lecz podczas gdy dawniéj tendencyą wszystkich debat było zmniejszenie nauki religii lub zupełne jéj usunięcie ze szkół, dzisiaj religia uważaną jest za główny czynnik w wychowaniu. Nauczyciele pracowali wonczas mocno w kulturkampfie i na tych zebraniach powtarzali wszystkie frazesy, jakie liberalna prasa mio tała przeciwko Kościołowi i ultramontanom. Owych radykalnych i dzikich głosów, jakie się odzywały w Wiedniu, Berlinie i Wrocławiu, nie było słychać w Brunświku. Mimo to zebranie w sprawie religii po większéj części to samo zajmowało stanowisko co dawniéj, chociaż w formie starało się o większe umiarkowanie i roztropność. Przyznawano, że pomiędzy młodzieżą panuje brak uszanowania i posłuszeństwa, gburowatość i niemoralność, żądza zabaw itd., lecz nie uznawano tego, że główną przyczyną tych opłakanych stósunków jest zły przykład nauczycieli przeciw Kościołowi i duchowieństwu wojujących. Uznać jednak w każdym razie należy, że religią uważano za najlepszy i najskuteczniejszy środek w wychowywaniu młodzieży. Kto ma udzielać tę religią, kto ma oznaczać metodę i treść téj nauki, nie powiedziano. Aby Kościół miał mieć to prawo, nie przyznano tego ani jednem słowem, owszém szkoła tylko i państwowe organa mają rozporządzać nauką religii. Co do treści i metody nauki, uważano, że wystarczą dwie godziny tygodniowo, a treść ma być ograniczoną tylko do tego, co się przyczynić zdoła do wzbudzenia bojaźni Bożéj, miłości ludzkiéj i czystości serca. Wystarczy tedy katechizm loż, a katechizm katolicki i protestancki jest zbyteczny. Lekcya nie ma być także godziną „zbudowania.“ W końcu proklamował żyd Auerbach jako najwyższą zasadę przy nauce religii tolerancyą, która ma dochodzić tak daleko, że innych nauk religijnych nie wolno nazywać herezyami, chociaż talmud nie grzeszy wcale tolerancyą. Kierunek, jaki reprezentowało to zebranie, pomimo tych łagodniejszych tonów, użytych ze względów na prądy obecnych czasów, jest zawsze antykościelny i grozi niebezpieczeństwem Kościołowi i religii, propaguje indyferentyzm. Prawo, jakie dzisiaj w Prusach dla państwa windykują, dozorowania nauki religii jest potwornem i nie może być nigdy wprowadzoném w życie, bo państwo nie ma nic do sumień ludzkich. Kościół katolicki nie może się nigdy zgodzić na zasadę, wykluczającą go zupełnie od wychowania ludzkości.

Ile bredni liberalna prasa rozpuszcza po świecie o centrum, toby i na wołowéj skórze nie spisał. Korespondent G l o b e'a z Windthorsta zrobił następcą ministra Falka. H a m b. N a c h r. daje mu skromniejsze stanowisko prezesa naczelnego w Westfalii i twierdzi, że centrum tak będzie zadowoloném z tego wyniesienia swego przywódzcy, iż odstąpi od żądania zmiany ustaw majowych. Kwestye osób w kołach narodowo-liberalnych zawsze górowały nad kwestyą zasad. Jakiéj kto smaki, myśli że każdy taki. G e r m a n i a domyśla się, że to nowy manewr liberałów, aby zasiewać pomiędzy wyborcami nieufność do posłów centrum.

Korespondent berliński do M o n t a g s r e v., który tak przemawia, jakoby należał do urzędowych kół, pisząc różne nonsensa o rokowaniach pomiędzy Berlinem a Rzymem, domaga się od Kościoła, aby popierał prace germanizacyjne w W. Ks. Poznańskiém i Alzacyi i Lotaryngii. G e r m a n i a odpowiada na to, że Kościół nigdy do takich posług się nie poniży — Biskupi i kapłani nie będą się opierać racyonalnemu krzewieniu języka niemieckiego, żądać jednak od nich nie można, aby polski resp. francuzki język mieli wykorzeniać. Kapłani u ludu wtenczas tylko zażywają powagi, jeżeli pozostają wiernymi swemu powołaniu; gdyby lud miał u nich widzieć germanizacyjne dążności, wnetby się od nich odwrócił.

Pomimo braku pieniędzy, na który skarżył się ks. Bismarck, plan utworzenia nowych 20 bateryi artyleryi ma być jak najspieszniéj wykonany.

Konferencya delegowanych niemieckich Izb przemysłowych, zebrana w Monachium, oświadczyła się na wczorajszém posiedzeniu za zaprowadzeniem obowiązkowych egzaminów dla uczni rzemieślniczych, zaprowadzenia książek dla robo-

I z bliska i z daleka.

XXXIII.

Dziwną zaiste anormalność przedstawiają u nas dzieje literatury i sztuki. Podczas gdy u innych narodów złote epoki ruchu umysłowego i artystycznego przypadać zwykły w czasach wyjątkowéj pomyślności, tak politycznéj jak i materyalnéj, nazywając się z kolei wiekiem Periklesa, Augusta albo Ludwika XIV, w Polsce ów kwiat najpiękniejszy wyrasta na ojczyzny mogile, rozkwita na wygnaniu, dojrzewa w niedoli, łzami tęsknoty polewany. Nigdy lutnia polska równie podniosłemi nie zabrzmiała dźwięki, ile właśnie w bieżącém stuleciu, zwłaszcza pod palcami tych, którzy, siedząc i płacząc S u p e r f l u m i n a B a b y l o n i s, nie chcieli dla obcych śpiewać na ojczystą nutę, ale raczéj słali pieśń po pieśni do ziemi ucisku. Nigdy też miłość pogrobowców troskliwiéj nie chodziła około historycznego dziejów naszych cmentarza, dawne wygrzebując pamiątki i coraz nam jaśniéj odtwarzając przeszłość rycerską a chrześciańską, butną a bitną, taką wspaniałą a niestety! często tak nieprzezorną. Daléj i sztuka sama w tych przeciwnych porozbiorowych warunkach przyjmuje się u nas i rozwija. Skarga Słowackiego „ty wiesz jak muszę cierpieć abym śpiewał“ we wszystkich naraz zda się odzywać kierunkach. Ból u nas natchnieniem. W muzyce, po Szopenie mieliśmy Moniuszkę, a co dziwniejsza, ta z sztuk, która po dziś dzień zwykła najlepiéj przy stopniach tronu dojrzewać i koniecznego mecenasostwa potrzebować, u nas po długiéj nieurodzajności najpiękniéj zakwita. Malarze polscy zajmują już osobne stanowisko wśród artystów XIX wieku. U n i a Matejki na ostatniéj paryzkiéj wystawie gasiła wszystkie inne obrazy, nie wyłączając Makart'owego W j a z d u K a r o l a V g o d o A n t w e r p i i, o świetnych farbach i skandalicznym rozgłosie. Obraz ten, który w swych wędrówkach może i do Poznania się zabłąka, bodaj głównie swą sławę zawdzięcza zbyt dziś cenionéj ponęcie skandalu i ogólnemu zepsuciu artystycznego zmysłu. Jedno z poważniejszych czasopism niemieckich, zdając sprawę z zapału, z którym w Berlinie witano rzekome arcydzieło Makarta, pyta, gdzie dojdziemy tak w sztuce, jak i w życiu, którego sztuka ma być zwierciadłem, gdy podobnego rodzaju obrazy zyskują poklask ogólny i uznanie arbitrów dobrego smaku? Znać u Makarta zupełny brak czystych pobudek i pomysłów. Starożytność umiała nagość usprawiedliwiać n. p. kąpielą. W posągach Wenery rzeźbiarz klasyczny nieraz oznaczył, iż się niebawem ubierze. W kobietach Makarta znać tylko, że się rozebrały. Przytém jednostajność typów straszna, przypominająca Wiedeń, gdzie wszystkie kobiety ładne, ale bardzo do siebie podobne, z jednym i tym samym wyrazem miękkości. To pomięszanie nagości z zwykłém życiem i ruchem ulicznym nadzwyczajny niesmak sprawia, a cokolwiek Albert Dürer w swych zapiskach o tym pamiętnym wjeździe wspomniał lub Melanchtonowi donosił, tak lekko i pobieżnie było przezeń dotkniętém, iż z pewnością całkiém inaczéj odbyć się to musiało, aniżeli na obrazie Makarta.

Jeżeli Matejko królował w Paryżu, toć nasi malarze w wszystkich dziś stolicach i galeryach zaszczytne zajmują miejsce. R e j t a n i Grottgerowska W o j n a zdobią wiedeńskie zbiory. W berlińskich utwory polskiego pędzla niepomału bywają cenione. Do N a t i o n a l - G a l l e r i e zaanektowano i Brandta i Gierymskiego; tego ostatniego, jest tam śliczne, choć może trochę jaskrawe, polowanie z XVIII wieku, Brandta zaś wioska podolska z wózkami chłopskiemi i Zydami, tudzież większy obraz, przedstawiający bitwę Tatarów, rodzaj łamigłówki dla zmęczonego oka, takie w nim panuje zamięszanie, ale z bardzo pięknemi pojedyńczemi grupami.

Chcąc jednak poznać z bliska ruch artystyczny w malarstwie polskiém, głównie wypada je studyować w Krakowie, gdzie pod dyrekcyą Matejki nowe rzeeby można życie wstąpiło w zakres i rozwój sztuki. Nieustająca czynność i płodność mistrza nadaje popęd wszystkim. Coraz nam inne arcydzieło z rąk jego witać przychodzi. Małych rozmiarów b i t w a p o d W a r n ą zawiera liczne szczegóły, sam Warneńczyk nadzwyczaj szlachetny i piękny, koloryt zaś nieba zda się już zdradzać wpływy włoskiéj podróży. W tym roku wystawa obrazów krakowska coraz to świeższą nowością wabi ciekawych. Teraz głównie przyciąga widzów obraz Lipińskiego p. t. P ł u k a n i e j a r z y n. Przed wiejską chatą stoi wóz, z którego wyładowywują warzywa, marchwie, kapustę, — istny róg obfitości. Dziewczyna je odbiera i płucze w strumyku, stojąc po kostki sama w wodzie. Na ławie przed chatą siedzi stary wieśniak z wnuczętami; przy wozie stoi dziarski Krakowiak. Jak tu łatwo o sielankę z temi ślicznemi krakowskiemi strojami! Stosy jarzyn jużby się same złożyły na hollenderski obrazek, a tu nadto i dzieci kilkoro, i ładne krakowianki, i dorodne krakusy. Koloryt nadzwyczaj jaskrawy i świetny. Lud krakowski tak pstro się ubiera, że to rzecz niezbędna w rodzajowym obrazie. Ogólne też wrażenie bardzo miłe: Lipiński posiada talent jedyny do scen ludowych, a znajduje się w odpowiedniéj atmosferze, gdy nam krakowskie przedstawia typy. Trudno powiedzieć, czy prócz ludu włoskiego, a mianowicie rzymskiego, którykolwiek bardziéj od krakowskiego może natchnąć, a nawet stworzyć malarza.

Jedyny błąd obrazu, zresztą na wskroś realistycznego, w tém tkwi, że nietylko jarzyny, ale bodaj wszystko nadto tu wymyte, spłukane; wieśniaczki i wieśniacy ubrani jak na odpust, chata ma poszycie wyczesane, a przecież dachy naszych chałup zwykle bywają tak nastrzępione, jak fryzura polskiego chłopa. Ale to nie psuje całości, owszém, może jéj harmonii dodaje. Krytycy zarzucają też p. Lipińskiemu pewną drewnianą sztywność, któréj nie było znać w jego poprzednich dziełach. Obok chaty wegetacya bujna; z za żywego płotu wychylają się malwy i słoneczniki, a wreszcie niezbędna brzoza „jak skrzydło anioła“ cichy ocienia domek i obrazu dopełnia.

Powitać znów możemy na tegorocznéj wystawie nową, o szerszych rozmiarach akwarellę pana

tników nawet takich, co już mają 21 lat i za ograniczeniem koncesyi na szynki.

Według telegramu prywatnego Pos. Ztg sesya parlamentu nie będzie odroczoną do jesieni. Ze względu na interesa kół przemysłowych rząd chce, aby sprawę taryfy jak najprędzéj uporządkowano.

O rozmowie, jaką miał ks. bułgarski z ks. Bismarckiem, obiegają w prasie europejskiéj dwie wiadomości. Gołos się dowiedział, że ks. Bismarck miał oświadczyć ks. Battenberg: „połączenie Bułgaryi z Rumelią wschodnią prędzéj czy późniéj jest nieuniknione.“ Berliński zaś korespondent Timesa donosi, że kanclerz na zapytanie ks. Battenberg, czy ma przyjąć godność bułgarskiego księcia odparł: „Z pewnością — pod każdym warunkiem, zawsze to dla Pana pozostanie miłém wspomnieniem“ (kiedy go Bułgarowie lub car wypędzi).

AUSTRYA I WĘGRY.

* Zwykłém to jest twierdzeniem, powtarzaném przez ludzi, nie mających o rzeczy należytego wyobrażenia, że masoni, mając jedynie na względzie czysty humanitaryzm, nie troszczą się ani o politykę, ani o religią. Sami znaliśmy poczciwego obywatela, który za młodu na emigracyi w Tuluzie wprowadzony do niższych stopni masońskich, nie mógł się nachwalić uczciwéj tendencyi tego stowarzyszenia, jego dobroczynności i humanitarnych celów, śmiejąc się przytém serdecznie z dziwacznych form i obrządków. Twierdzeń naszych o rzeczywistych zamiarach wolnomularstwa nie chciał, czy nie mógł nawet w prawości swojéj zrozumieć. Dla takich dobrodusznych chwalców wolnomularskiego humanizmu przytaczamy tutaj głos niepodejrzany, bo ustęp z organu masonów Bauhütte, która donosząc w nr. 21 z r. b. o połączeniu się wielkiéj loży węgierskiéj z Wielkim Wschodem rumuńskim, tak pisze: „Celem tego połączenia jest 1) wyrugować z konstytucyi wiarę w istnienie Boga i nieśmiertelność duszy; 2) wykreślić wyraz „równość“ a zastąpić go wyrazami: „prawo, wolność i braterstwo“; 3) żydów bez wszelkich trudności przyjmować do związku; 4) roztrząsać kwestye religijne i polityczne; 5) biblią i nowy testament odrzucić, jako dzieło nie będące boskiego pochodzenia.“

Ta dążność przebija bardzo wyraźnie w pracach stowarzyszenia, ale niestety jest wielu jeszcze ludzi, którzy jéj uznać nie chcą. Ludwik XVI, idąc na rusztowanie, miał powiedzieć: „Przez lat dwanaście wiedziałem o zgubnych działaniach wolnomularstwa i nie chciałem temu wierzyć.“ Nieszczęśliwy monarcha przekonał się i uwierzył niestety za późno.

ROSYA.

* Jak w wszystkich wydziałach administracyi rosyjskiéj, tak i w zarządzie kolejami żelaznemi panują w Rosyi nieład, zdzierstwa i kradzieże. Ciekawe szczegóły o kolejach żelaznych podaje nam korespondent z Moskwy do Köln. Ztg.: W lipcu 1876 roku ustanowił — pisze on — ukaz carski osobną komisyą kolejową pod przewodnictwem hr. Baranowa, któréj zadaniem miało być obmyślenie środków, przy pomocy których dałoby się tak urządzić koleje żelazne, iżby te odpowiadały swemu przeznaczeniu, mianowicie stały się dźwignią handlu i przemysłu. Co owa komisya zdziałała, nie donosi korespondent i pisze daléj, że po ostatniéj wojnie na ciągłe skargi kupców rosyjskich mianował car hr. Bobrińskiego i rozkazał mu zbadać stan rzeczy istniejący na kolejach. Z sprawozdania, jakie sporządził komisarz carski, pokazuje się, że handel rosyjski, a mianowicie handel zbożem wskutek panującego nieładu na kolejach wielkie ponosi straty. W śledztwie wykazało się, że towary, które na stacyi Morszeńsko w grudniu 1867 roku były oddane, przybyły do Petersburga w końcu kwietnia, to jest po 5 miesiącach. Środki, jakie zarządził hr. Bobriński w celu usunięcia złego, nie miały żadnego skutku, dziś — pisze korespondent — te same znów słychać skargi na niedbalstwo, opieszałość, nieudolność i niesumienność urzędników przy kolejach żelaznych. Skargi do rządu przychodzą nie tylko od pojedyńczych osób, ale od cały h miast, wszystko było na próżno. Korespondent przytacza następnie kilka zdumiewających faktów. W r. 1872 był za granicami Rosyi wielki popyt na zboże rosyjskie. Kupcy, handlarze i rólnicy rosyjscy nie mogli jednak z tego korzystać. Na ulicach orelsko-witebskiéj, orelsko-brzeskiéj leżało kilka milionów pudów zboża, które nie było można daléj transportować dla braku wagonów; a co gorsza, na stacyach nie było magazynów i zboże leżąc pod gołem niebem, popsuło się. Taki sam wypadek wydarzył się w r. 1877 i 79 na kolejach południowych, przywiezionego tam zboża, które miało iść do portów morza Azowskiego, nie było można transportować, zboże zbutwiało i popsuło się. Zrujnowani kupcy wysłali ze skargą deputacyą do Petersburga. Ale co się dzieje? Rząd zarządza śledztwo a wydelegowani w tym celu urzędownie raportują, że wszystko znaleźli w porządku i zarząd kolejowy w niczém nie uchybił. Izba handlowa w Odessie wyrzekła w podaniu swém do ministra finansów, że upadek handlu w Odessie przypisać jedynie należy kolejom żelaznym i panującym na nich nieporządkom, które tamują eksport za granicę. I to na nic się nie zdało; rząd nie zdolen naprawić złego z powodu niesumienności urzędników i wszystko dawną toczy się koleją. Koleje żelazne w Rosyi służą tylko do parady, towary, które wysyłane bywają pociągami osobowemi, potrzebują 24 godzin, ażeby odbyć drogę 120 kilm., towary, transportowane pociągami towarowemi co najmniéj dnia jednego, ażeby odbyć 20 kilm. Nie ma ani jednéj gałęzi przemysłu, któraby nie cierpiała z tego powodu. Jak zboże, tak wszystkie inne artykuły przemysłu leżą często całemi tygodniami pod gołem niebem, psują się, zanim zarząd pomyśli daléj je ekspedyować. Rząd nie korzysta z bogatych pokładów węgla kamiennego nad Donem, zamiast tego taniego paliwa, używają zarządy kolejowe drzewa do opału; rocznie spada pod siekierą 1500 dziesiatyn lasu. Według mniemania kolejowych urzędników rosyjskich koleje służą nie dla publiczności, ale publiczność dla kolei. To téż straszliwy panuje na nich nieporządek; o wygodzie podróżnych nie ma mowy, pociągi regularnie się spóźniają, nie łączą się jedne z drugimi, o biletach dziennych nikt dotąd nie pomyślał.

Moskale — kończy korespondent — złotych gór spodziewali się od zaprowadzenia kolei; wszystkie oczekiwania zawiodły; siła pary, która taki czarodziejski wpływ wywiera na stosunki ekonomiczne za granicą, w Rosyi doprowadziła do zupełnie innych rezultatów. W Rosyi jest 20,000 kilm. kolei żelaznych, nie przynoszą one jednak żadnéj prawie korzyści krajowi i nie ma jednego zakątka, gdzieby się nie skarżono na tę straszliwą administracyą kolei żelaznych.

Nihiliści rosyjscy mają swych ajentów także na drugiéj półkuli świata. Z Nowego Jorku donoszą tamtejsze dzienniki, że rosyjski konsul M. Karczewski otrzymał od rewolucyjnego komitetu rosyjskiego pierwsze ostrzeżenie. Na czele pisma stały litery C. C. R. R., (które rzeczony konsul odcyfrował: „Comité central de la revolution russe“) wraz z motto: „a nos amis salut, a nos ennemis le défi.“ Pan Karczewski wnosi ztąd, że nihiliści mają swą organizacyą w Nowym Jorku.

Sprawa o zamordowanie w Moskwie byłego ucznia szkoły technicznéj Bronisława Bajraszewskiego przez 19letnią Praksedę Kaczkę ma być w tych czasach wprowadzona do zwykłego sądu okręgowego, ponieważ ze śledztwa się okazało, że powodem zbrodni była jedynie zazdrość.

FRANCYA.

* Paryż, 5 czerwca. Prasa radykalna nie może się utulić z powodu klęski, poniesionéj przy obradach nad wyborem Blanquiego, ciska straszne gromy na gabinet i nazywa postępowanie większości rewolucyjném i krzywdzącém uczucie sprawiedliwości. Bardziéj jeszcze boli radykałów rozdwojenie i obrócenie się radykała Monjau z kilku członkami przeciwko radykałowi p. Clemenceau. Z pomiędzy bonapartystów głosowało sześciu z radykałami, z prawicy głosowało kilkunastu z lewicą, reszta wstrzymała się od głosowania. Nadzieje zyskania amnestyi dla Blanquiego zawiodły, skrajna lewica chciała wysłać deputacyą do ministra sprawiedliwości; Waddington z większością gabinetu oparł się żądaniu Lépere'a i stary Blanqui, który już mniéj więcéj 40 lat spędził w więzieniu w różnych czasach musi jeszcze kilka dni lub tygodni przesiedzieć w Clairvaux.

Italie donosi, jakoby rząd francuzki przesłał Ojcu św. oświadczenie, iż się ściśle będzie trzymał w granicach konkordatu, i że tego samego wymaga od katolików. Papież Leon XIII miał odpowiedzieć, że ostatnie projekta rządowe wykraczają nietylko przeciwko duchowi, ale nawet przeciwko literze konkordatu; Kardynał sekretarz stanu miał Msgr. Meglia zalecić jak największą czujność i ostrożność.

Doniósł nam już telegram z Paryża, że międzynarodowy kongres jeografów i techników, który się tam był zebrał dnia 15 z. m. w celu ostatecznego uchwalenia projektu przekopania międzymorza Panamy, przyjął już najwłaściwszą trasę. Kongres, w którym wzięło udział 54 delegatów francuskich, a 46 zagranicznych, zagajony został przez prezydenta paryskiego Towarzystwa jeograficznego, admirała La Ronciére le Noury, wybrał sobie na prezesa swego twórcę kanału Suezkiego, pana Lessepsa, i podzielił się był na pięć komisyi, które pracowały oddzielnie. Ciekawe jest zwłaszcza sprawozdanie komisyi II ekonomiczno-handlowéj, która wykazała, o ile w razie przekopania przesmyku Panamy i połączenia oceanu Atlantyckiego z Spokojnym, krótszą będą mieli żeglarze drogę, niż dotychczas, gdy okrążać muszą przylądek Horna. Okręt np., który od wybrzeży angielskich lub francuskich wybierze się do Valparaiso, oszczędzi mil morskich 1440, do San Francisco 3400, do wysp Marquesas 2000, do Jeddo 3000, do Sidneju 2200, do wysp Sandwichskich 2800; okręty zaś, które wypływać będą z Nowego Jorku, oszczędzą drogi do San Francisco mil 3600, do Jeddo 3400, do Kantonu 3200, w przecięciu więc około jednéj trzeciéj całéj drogi.

Żółta febra sroży się w okropny sposób na wyspie Haiti. Rząd francuski otrzymał przed kilkoma dniami od drugiego sekretarza swojego poselstwa na téj wyspie następującą depeszę: „Poseł francuski, hr. Rochechonart umarł tutaj. W ciągu dwóch godzin uległ żółtéj febrze. Ta sama choroba porwała jego sekretarza prywatnego, oraz pierwszego sekretarza poselstwa, ja sam téż w téj chwili uczuwam pierwsze objawy téj strasznéj choroby.“ Zmarły poseł hr. Aimery Rochechonart-Mortemart należał do jednéj z najstarszych rodzin francuskich.

Z powodu 400letniéj rocznicy wszechnicy w Kopenhadze wysłał uniwersytet paryski adres gratulacyjny, minister oświaty Ferry powinszowanie, a rząd przesłał rektorowi akademii, znakomitemu łacinnikowi profesorowi Madwig krzyż legii honorowéj. Temps napisał z tego powodu nadzwyczaj dla Danii sympatyczny artykuł, w którym z pewnym rodzajem przesady wmawia w Duńczyków, że zwycięstwa Francyi były chwilami radości dla Danii, że klęski Francuzów okrywały Duńczyków smutkiem i żałobą. Pozyskiwanie sympatyi Duńczyków, oburzonych w téj chwili na Niemców, jest krokiem zręcznym, ale i przesada przytém widoczna.

Don Carlos wytoczył proces dziennikom République franç. i Gaulois, ponieważ obrzuciły go obelżywemi epitatami w swych referatach o Hiszpanii.

SZWAJCARYA.

* Pomiędzy Radą kantonu Wallis a Biskupem ze Sitten zawarta została ugoda, która liberałom wiele krwi napsuła i okrzyczaną została jako zamach na zwierzchnictwo państwa. Po rozbiciu Sonderbundu w r. 1848 zabrał zaraz rząd liberalny dobra kościelne; państwo, które je sobie nieprawnie przywłaszczyło, przejęło wprawdzie na siebie pewne zobowiązania, resztę obrócono na zapłacenie długów państwa i zyskano w ten sposób przeszło półtora miliona franków. Kiedy w r. 1856 upadły rządy liberalne, postanowił rząd nowy wrócić Kościołowi to, co się jeszcze przed grabieżą liberałów ostało, atoli władza duchowna, nie kontentując się temi resztkami, zażądała jeszcze zwrotu tego, co rząd liberalny trzecim osobom był sprzedał, mimo, że Biskup przeciwko téj sprzedaży protestował i przed kupnem przestrzegał. Obecny Biskup msgr. Jardinier rządzący dyecezyą od r. 1875 załatwił tę sprawę z Radą kantonalną na drodze pokojowéj. Jak do Germanii donoszą, zobowiązał się rząd na mocy artykułu 3 tego układu wypłacić duchowieństwu dyecezalnemu 50,000 franków i darować mu nowy gmach wystawiony na gruncie kapituły ze Sitten. Natomiast oświadcza Biskup w artykule 4, że rząd, który zaproponował zabór dóbr kościelnych i lud kantonu Wallis, który na ten zabór pozwolił, zwolniony zostaje od wszelkiéj odpowiedzialności za te czyny. Co się tyczy osób prywatnych, mających w posiadaniu dobra kościelne, to osoby te, aby nabyć ostateczny tytuł własności, mają się wprost znieść z władzą duchowną, która ze swéj strony zobowięzuje się nie żądać większego wynagrodzenia nad 5 procent ceny zakupna. Artykuł 5 opiewa, że ugoda powyższa kładzie koniec wszelkim sporom wynikłym z zaboru dóbr kościelnych i że przez akt ten następuje zgoda między władzą świecką a duchowną. Sądziłby należało, iż wszyscy z radością przyjmą tę wiadomość, atoli tak nie jest, gdyż liberałowie nie mogą tego ścierpieć, aby Kościół uważany był za samodzielną stronę kontraktującą i aby zrabowana własność wróciła do prawego właściciela i dla tego wzywają w. Radę kantonalną, aby ugody téj nie potwierdziła, a nadto domagają się, aby w téj sprawie decydowała Rada związkowa. Miejmy nadzieję, że te pobożne pragnienia się nie spełnią.

WŁOCHY.

* Pod koniec maja Ojciec św. był nieco cierpiący z powodu niestałego powietrza, — obecnie przyszedł o tyle do sił, że nie tylko znów udzielał posłuchania, ale nadto w dzień Zielonych Świątek konsekrował na Biskupa Kardynała Pitrę, jako téż nowo nominowanego Biskupa ze Spoleto i jeszcze trzeciego Biskupa nominata. Ceremonia ta uroczysta trwała 3 godziny. W tym samym dniu obchodzili Włosi rocznicę nadania Włochom statutu, czyli konstytucyi. Pielgrzymka nasza z r. 1877 była obecną na tym obchodzie, a pielgrzymi wiedzą dobrze, że oprócz nędznéj iluminacyi na Corso, nie wiele było widać objawów radości. W rb. zamieniono starożytne mauzoleum Hadryana, obecnie zamek św. Anioła na chińską pagodę! Winszujemy, ale nie zazdrościmy gustu. Cały ranek pierwszego święta pracowano nad schińszczeniem tego gmachu. — Upały w Rzymie wielkie, wszyscy cudzoziemcy opuszczają wieczne miasto.

Bawi tu w Rzymie Biskup Fidelis Dehm, pochodzący z księstwa Hohenzollern, apostolski wikaryusz Mołdawii, przybyły w interesach swego Kościoła.

Kossaka — polowanie na czaplę z sokołami. W głębi widać dworek wśród bujnéj zieleni; urozmaicają ją wybujałe topole, jak zwykle w większych u nas bywa ogrodach. Liczne towarzystwo mknie na ślicznych koniach, jedni w kontuszach; może do kołpaka potrzebują jeszcze kosztownéj z czaplich piór kity; młodzież i damy już polskich zaniechały strojów, francuzkiéj hołdując modzie. Konno zjeżdżają nad staw czy jezioro, otoczone sitowiem i trzciną, aby przypatrzeć się zapasom czapli z sokołami. Wionie z tego obrazu swoboda i to wesołe używanie życia, które było właściwością XVIII wieku. Znać nadto, jak wybornie p. Kossak przeniknął i oddać umie wieś polską i życie dworków naszych, takie tu wszystko naturalne, swojskie, bez maniery idyllicznéj.

Z pośród krajobrazów zachwycić mogą małe obrazki Henryka Grabińskiego. Tyle w nich prostoty, wrażenia tak prostemi wywołane środkami. Przedstawiają one kraj nasz takim, jakim jest w istocie, bez ruin Poussin'owskich lub parków Clauda Lorrain'a, ale w rzeczywistéj prozie naszych równin, przerywanych bukietami drzew otaczających wiejskie kościołki, rozsypanemi tu i owdzie wierzbami lub miedzą jak wstęga zieloną, „na któréj zrzadka ciche grusze siedzą.“ Zwykle jaka wieśniaczka lub dzieci para zwykła te krajobrazy ożywiać, z chusteczką na głowie czerwoną, tak czerwoną, iż ten krasny punkcik jak słońce całą rozwesela okolicę. Tegoż malarza jest większy obraz przedstawiający powódź, trochę za ponury i ciemny; mniejsze jego utwory nierównie wyżéj stoją. Malarstwo sielankowe niezawodnie łatwiejsze ma u nas zadanie, aniżeli historyczne, oryginały żywcem mogą wejść do obrazu, podczas gdy w historycznych postaciach trzeba pozy, kostiumu; dla tego tak częste w tym ostatnim rodzaju czysto teatralne dekoracye i draperye, a postawy przesadne i melodramatyczne.

Znajduje się téż na wystawie tegorocznéj z talentem malowany krajobraz Kochanowskiego, którego pomysł, rysowany węglem, został téj zimy nabyty przez hr. Edwarda Raczyńskiego i przeniesiony do Rogalina. Obraz stósunkowo nie jest piękniejszym od bardzo niepospolitego rysunku, bo koloryt w nim ciemno-żółty, wpadający w brunatność, całość szara, smutna, drzewa ogołocone, jak gdyby malarz bał się zieloności.

Obrazów religijnéj treści coraz mniéj w naszéj epoce bywa, przypadają one zwykle na czasy ożywionéj wiary i pobożnego natchnienia. Chłód i skeptycyzm XIX wieku i w tym kierunku zięby. Na wystawie paryskiéj z wyjątkiem Madon p. Bouguereau, którego Mater dolorosa i Consolatrix afflictorum rzewne nosiły piętno chrześciańskiego ducha, pogaństwo sztuki w całém rozwinęło się świetle, ogarniając nawet utwory pędzla, które niby religijnego chwyciły się przedmiotu. Szarlatanerye Gabryela Maxa są charakterystycznym wykwitem téj sztuki, która daremnie się kusi o oddawanie świętych obrazów i postaci. W obliczu Chrystusowym cały artyzm zasadza się na fantasmagoryi, która nam oczy Zbawiciela przedstawia na wpół otwarte lub przymknięte, w miarę jak się do obrazu przybliżamy lub cofamy. W Wskrzeszeniu córki Jaira dzieweczka zalotnie się podnosi, Chrystus zda się niedowierzać i dziwić niespodzianie przez się zdziałanemu cudowi, a główny bodaj punkt obrazu, to natrętna mucha, która zda się podlatywać i zmieniać miejsca na ramieniu umarłéj. — W Polsce, gdzie dotąd więcéj zachowało się wiary, powinnyby i obrazy treści religijnéj liczniéj się pojawiać, tymczasem nie wiele ich widujemy na dorocznych wystawach. Wspomnijmy z nowszych rzeczy Chustkę św. Weroniki p. Jabłońskiego, a bardziéj jeszcze piękną św. Cecylią p. Krudowskiego, która zakupioną została przez panią Cecylią z Stępkowskich Żurowską. Niepospolity to jednak obraz: twarz ekstatyczna, bynajmniéj wszakże nie mdła, jak u Carlo Dolce, lub Guido Reni'ego. Ubiór zupełnie w weneckim rodzaju Weroneza lub Tycyana. Sprawozdawca z wystawy w Czasie przypisuje po części brak obrazów religijnych u nas zbytniemu oddaleniu Polski od Włoch. Zwiastuje nam także zawiązanie się artystycznego stowarzyszenia, czy bractwa św. Łukasza, które oby czuwać mogło nad niezręcznemi nieraz odnowieniami kościołów naszych i zapobiegać takim np. rzeczywistym świętokradztwom, jak świeże zeszpecenie wspaniałéj w Krakowie dominikańskiéj świątyni najfatalniejszemi malowidłami i upstrzeniami.

Górą dzieci w tegorocznéj seryi portretów, a pędzel p. Wyczółkowskiego jak wraz się nadaje do oddania ich niewinnych twarzyczek i wdzięków. Powszechną na się w téj chwili zwracają uwagę portrety dzieci hr. Róży Krasińskiéj: obie córeczki w medalionach, syn w całkowitéj postaci. Ten ostatni obraz przez znawców uważanym jest za rodzaj arcydzieła. Jest coś niezwykłego w tym chłopcu, postawa prześliczna, ubiór do niego przystaje, bo mimo polskiego wierzchniego stroju nie wygląda przebrany, lecz ubrany, przytém na czole jakaś przedwczesna zaduma, właściwa dzieciom naszych czasów. Chyba Zygmunt Krasiński własnego przeczuł wnuka, malując nam w Nieboskiéj komedyi tego Orcia o „oczach pochylonych, lecz żywych, pełnych wspomnień, choć ledwo kika wiosen przeszło mu nad głową, który zda się marzyć, a jako kwiat obarczony rosą, tak skronie ma obarczone myślami, i który wzrasta i pięknieje, nie ową świeżością dzieciństwa, mleczną i poziomkową, ale pięknością dziwnych, niepojętych myśli, płynących chyba z innego świata ku niemu.“

Swieżo przybył na wystawę tegoż malarza portret prześliczny dziecka p. Jordana. Typ to przypominający sławne z urody dzieci Matejki. Francia podobno umiał ładnie malować dzieci, ale sam miał brzydkie potomstwo; Matejko ma piękne dzieci i jeszcze piękniéj je maluje.

Wspomnijmy jeszcze udatny pastel hr. Teresy Wodzickiéj, przedstawiający czarno ubraną dziewczynkę. Delikatne wykonanie przypomina rodzaj Grenza i mile pieści oko. Wogóle nie brak tego roku amatorskich utworów, wśród których bywają dowody niepospolitych zdolności.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

Z parafii Kotłowskiéj, 29 maja.
(Rządy p. Perkuhna.)

(W.) Były administrator majątku pleb. w Kotłowie p. Sudheimer, król. obwodowy komisarz z Grabowa, wypuścił 27 marca 1877 r. grunta pleb. w dzierżawę w terminie licytacyjnym a zgromadzonym na tym terminie kilku członkom dozoru kościel. przedłożył kontrakt dzierżawy do podpisania. Ponieważ już na kilka dni przed terminem licytacyjnym wysłane przez dozór kościelny do byłego administratora zmiany niektórych paragrafów kontraktu nie zostały uwzględnione, (kontrakt zaś dzierżawy był tego rodzaju, że nie podobna by było przyszłemu proboszczowi zamieszkać na plebanii — i tak prócz trzech dla proboszcza i jednego dla wikaryusza wymówionych pokoików, prócz pomieszczenia dwóch krów i paszy dla nich i dwóch koni nic więcéj, ale literalnie nic więcéj, nie zostało wymówione, a dodać winienem, że kontrakt obejmował 10 lat dzierżawy), — przeto udał się dozór kośc. niezwłocznie, zanim kontrakt przez „król. komisarza do zarządu nad arcybiskupim majątkiem w dyecezyi pozn.“ potwierdzonym być mógł, do tego pana z prośbą o przyjęcie odnośnych zmian do kontraktu, obiecując w takim razie kontrakt podpisać. Zamiast odpowiedzi przysyła „król. komisarz do zarządu etc.“ swego sekretarza p. Vorwerk do Kotłowa, który bez porozumienia się z przewodniczącym dozoru rozsyła dnia 21 czerwca roku 1877 kurendę do wszystkich członków dozoru kośc. i rady parafialnéj, wzywając ich na dzień następny, t. j. 22 czerwca r. 1877 na posiedzenie do Kotłowa. Prócz przewodniczącego dozoru kośc. M. Kowalskiego, gospodarza ze Strzyżewa, który jako cieśla był na robocie poza granicami parafii i któremu nikt na czas o mającem się odbyć posiedzeniu nie doniósł, stawili się wszyscy członkowie na oznaczoną godzinę. Posiedzenie zagaja w asystencyi p. v. Schlichting, zastępcy król. obwod. komisarza z Grabowa i administratora majątku pleb. p. Vorwerk, tłómaczy zebranym powód dzisiajszego posiedzenia i przeprowadza sam następnie, nie obrawszy przewodniczącego posiedzenia, to wszystko, co chciał, czyli zyskuje za pomocą różnych środków (wszystko prawdziwe) podpisy zebranych pod kontrakt dzierżawy. Skoro członkowie dozoru kośc. z pierwszego wrażenia ochłonęli i spostrzegli co zrobili, zmartwili się mocno i dopóty sami ze sobą radzili i innych światlejszych rady zasięgali, dopóki nie zbadali, że cała czynność p. Vorwerka była nielegalną, a więc że i ich podpisy ważnemi być nie mogą. Zanieśli zatém do „król. komisarza do zarządu itd.“ w Poznaniu prośbę o unieważnienie uchwały za pomocą p. Vorwerk przez siebie podpisanéj. Nielegalność postępowania p. Vorwerka oparli na § 15 ustawy o zarządzie majątku kośc. z dnia 20 czerwca 1875 roku, wedle którego powinien przewodniczący dozoru kośc. wprzódy być zawezwany o zwołanie dozoru kośc. a dopiero wtenczas, gdyby zawezwaniu takiemu nie chciał zadość uczynić, mógłby dozór kośc. być zwołany przez urzędników w § 14 Nr. 2 téjże ustawy wymienionych. Tymczasem przewodniczącego dozoru kośc. zupełnie pominięto i bez wiedzy jego a nawet bez potrzeby posiedzenie dozoru kośc. i rady paraf. razem zwołano. Prócz tego powinien być wedle przytoczonego § 15 na zwołaném posiedzeniu przewodniczący z grona członków dozoru obrany, któryby obradami kierował tymczasem i tego nie zrobiono, ale sam p. Vorwerk zebraniu przewodniczył a co gorsza osobiście, jak twiedzą członkowie dozoru, na powzięcie uchwał już nie tylko wpływał, ale groźbami i obietnicami, na co dowody dozór przytoczył, do podpisów zmusił.

Niemal pół roku czekał dozór kośc. na odpowiedź p. Perkuhna. Przyszła nareszcie, ale odmowna. Zażalenia naszego, resp. protestu, powiada p. Perkuhn, przyjąć nie może, bo kontrakt został prawnie zawarty a nadużycia przez p. Vorwerk na posiedzeniu 22 czerwca 1877 r. popełnione nie dadzą się po zasięgnięciu informacyi od obecnego na tém posiedzeniu zastępcy król. obwod. komisarza p. v. Schlichting udowodnić.

Przeciw téj odpowiedzi zaniósł dozór kościelny rekurs do Naczelnego Prezesa, na który 1 listopada r. z. otrzymał odpowiedź, że po zbadaniu sprawy nie jest w stanie (ist nicht in der Lage) znieść, resp. unieważnić kontraktu dzierżawy. Odpowiedź ta, jak widać, daleko pomyślniejsza dla dozoru kośc., aniżeli odpowiedź p. Perkuhna, bo już nie twierdzi, że zażalenie dozoru niesłuszne, że kontrakt prawnie zawarty został. Ta téż okoliczność dodała dozorowi kośc. otuchy do zaniesienia protestu niniejszego do ministra dr. Falka w grudniu r. z. i uprawnia do pewnéj nadziei, że pan minister znajdzie drogę i sposób uczynienia zadość słusznym i legalnym żądaniom dozoru.

Dotąd niestety odpowiedź jeszcze nie nadeszła a czasby naprawdę był wielki, aby p. minister raczył się z odpowiedzią pospieszyć. Może zresztą korespondencya niniejsza w szacownem piśmie Waszém, które, jak ogólnie wiadomo, pilnie przez najwyższych urzędników Księstwa naszego czytywane bywa, przyczyni się do prędszego załatwienia sprawy niniejszéj. Nadmienić jeszcze muszę, że dozór kościelny jest zdecydowany, gdyby czego się wcale nie spodziewa, odpowiedź miała odmowna nadejść, na drodze sądowéj dochodzić praw swoich.

Ciekawa naturalnie rzecz, jak p. Perkuhn sprawę tę z dzierżawcą, który na 10 lat wydzierżawił grunta plebańskie, załatwi?

---

* Z parafii Wilczyńskiéj 6 czerwca. Zaledwie w drugie święto Zielonych Świątek żandarm aresztował ks. W. Andersza w Kunowie i odstawił do Szamotuł do więzienia śledczego, ks. proboszcz Laskowski z Kaźmierza użył wszystkich sił, aby nie pozwolić mu zostawać bez potrzeby w więzieniu śledczém. W wtorek, środę i czwartek zaraz po odprawieniu Mszy św. jezdził codziennie do Szamotuł, aby starać się o tymczasowe zwolnienie za kaucyą. W czwartek przed wieczorem za złożeniem 1000 m. kaucyi przez ks. prob. L. w połączeniu z innemi życzliwemi osobami wypuszczono ks. Andersza, który się zobowiązał do wyroku zamieszkać w Kaźmierzu, aby mu tamże można było wręczyć zapozew na termin.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz zezwolił radzcy pocztowemu Massmann w Berlinie przyjąć order rosyjski św. Stanisława drugiéj klasy.

---

* **Walne Zebranie** Kółek włościańskich powiatu sremskiego odbędzie się w Mosinie dnia 21 bm. w sobotę o godzinie 1 zpołudnia; na zebranie przybędzie także Patron Kółek.

* **Zwracamy** uwagę czytelników naszych na anons p. Fr. Sujeckiego, którego restauracya słuszném cieszy się uznaniem.

* **Dnia 5 b. m.** odbyła tutejsza komisya sanitarna pod przewodnictwem prezydenta policyi p. Staudy posiedzenie, na którém obradowała, jakich należy użyć w przeciągu bieżącego lata środków w celu utrzymania pomyślnego stanu zdrowia w mieście naszém. Komisya uznała za odpowiednie wykonanie tych samych przepisów, co w roku zeszłym; mają być zatém zamknięte wszystkie studnie, których woda okazała się szkodliwą dla zdrowiay daléj mają być do dnia 5 lipca r. b. zdesinfektowane doły z nieczystościami, wykonywaną ścisła kontrola nad przewożonemi na tutejsze targi zapasami pokarmów i napojów. — Wskutek powyższéj uchwały kazała téż policya dnia onegajszego oczyścić w drodze przymusu doły z nieczystościami na kilku gruntach, gdyż właściciele tychże nie poczuwali się do wykonania przepisów.

* **W sposób niewytłómaczony** zginęło jednemu z tutejszych kupców 2100 marek w 4 i pół procentowych obligacyach miasta Berlina wraz z kuponami i talonami i to nr. 14,781 po 600 i nr. 24,698 do 24,700 po 300 marek.

* **Rzeźnik**, który w tych dniach utopił się w Warcie. wpadłszy do wody z wywróconege czołna, nazywa się Schnierl i mieszkał na ul. św. Marcina.

* **Król. prokuratorya** tutejsza wyznaczyła 100 mrk. nagrody za wyśledzenie przestępców, którzy w nocy na 1 maja r. b. położyli na szynach kolei pod Główną próg kolejowy w celu wykolejenia pociągu; jako podejrzanych aresztowano już dwie osoby, brak wszakże przeciw nim dowodów.

* **Znaleziono** znów onegdaj trychiny w zabitym wieprzu u rzeźnika na św. Marcinie.

* **Dnia onegdajszego** zawalił się na gruncie przy ulicy Wielkich Garbar pod Nr. 17 kanał, który rozpoczyna się przy dawnéj bramie Wrocławskiéj, przerzyna następnie ulicę Bramową i Wodną i wpada do głównego kanału na ulicy Butelskiéj.

* **Submisye.** Do budowy fundamentow gmachu sądu nadziemiańskiego potrzebne są materyały mularskie: 150,000 cegieł 1 klasy, 150,000 cegieł 2 klasy, 400 beczek cementu, 400 kubicznych metrów piasku, 100 kubicznych metrów gaszonego wapna, na dostawę których należy praysyłać oferty aż do 14 bm. 11 godz. do południa do biura król. inspektora budowniczego p. O. Hirta, przy Zamkowéj ulicy nr. 4, gdzie i warunki przejrzane być mogą.

* **Nominacye sędziów.** Korespondenci Posener Ztg podają następujące daty dotyczące nominacyi sędziów w różnych miastach Księstwa. I tak z członków kolegium sądowego w Kościanie przeniesiony będzie dyrektor sądu Haacke w charakterze dyrektora do sądu ziemiańskiego do Poznania; natomiast radzcy sądowi Böhme, Zawadzki i Willmann pozostają jako sędziowie okręgowi w miejscu; sędziowie Weimann i Klose przeniesieni będą do sądu okręgowego w Smiglu; pomocnik królewskiego prokuratora Zähle fungować będzie jako drugi królewski prokurator przy sądzie ziemiańskim w Ostrowie.

W kolegium sądowem w Srodzie zajdą następujące zmiany: dyrektor sądu, tajny radzca sprawiedliwości Odenheimer postawiony będzie na odstawkę; radzca sądowy Hartmann pracować będzie przy sądzie ziemiańskim w Lesznie; sędziowie powiatowi dr. Berwin i Jahns przeniesieni zostaną do sądu okręgowego w Nowym Tomyślu; w Srodzie pozostaną w charakterze sędziów okręgowych: radzcy sądowi Grossmann i Tyrankiewicz i sędziowie Muetzell i Hoffmann.

Dyrektor sądu powiatowego w Wolsztynie mianowany został dyrektorem sądu ziemiańskiego w Ostrowie; sędzia powiatowy Henkel fungować będzie przy sądzie okręgowym w Czarnkowie, sędzia powiatowy Meixner przy sądzie okręgowym w Chodzieżu; sędziowie powiatowi Vicenz, Schlüter i Jacobi pozostaną jako sędziowie okręgowi w Wolsztynie.

Z członków kolegium sądowego w Sremie przeniesieni zostaną: radzca sądowy Treutler do sądu ziemiańskiego do Poznania, radzca sądowy Mechow do sądu okręgowego do Leszna, radzca sądowy Rzepnicki do sądu okręgowego do Smigla, radzca sądowy Mielcarzewicz do sądu okręgowego w Wieleniu; pozostają w miejscu jako sędziowie okręgowi: radzcy sądowi Temme i Wojtowski, i sędziowie powiatowi Gottstein, Stephan i sędzia powiatowy Wolfsohn.

Dyrektor sądu powiatowego Tucholka w Trzemesznie przeniesiony zostanie w charakterze dyrektora do sądu ziemiańskiego w Bydgoszczy dokąd przeniesieni także zostaną radzcy sądowi Menz i Barts, pierwszy jako sędzia przy sądzie ziemiańskim, drugi przy sądzie okręgowym. Jako sędziowie okręgowi pozostają w Trzemesznie pp. Habel, Echaust i Springer.

Przy sądzie ziemiańskim w Pile zamianowani zostali radzcy sądowi Kosznik i Schwittay z Trzcianki, Neumann z Szubina, Thiel z Łobżenicy, Klotzsch z Wałcza, Strahler z Piły, król. prokurator Weber z Wrześni i dr. Weisbein z Piły.

Z członków kolegium sądowego w Wągrówcu przeniesieni zostaną: dyrektor sądu Bertoldi do sądu ziemiańskiego do Gniezna; sędziowie: Cohn do Testenberga na Ślązk, Węsierski do Wyrzyska, obaj w charakterze sędziów okręgowych. W miejscu pozostają jako sędziowie okręgowi pp. Wekker, Wegner, Diffe i Molle.

Z radzców sądowych przy sądzie powiatowym w Krotoszynie zamianowani zostali pp. Landowski, Thomas, Sypniewski, Gładysz, Gernoth i Kesel sędziami okręgowymi tamże; Siemon sędzią okręgowym w Lesznie, Leo członkiem sądu ziemiańskiego w Ostrowie, Waldmann sędzią okręgowym w Koźminie, Michalski sędzią okręgowym w Jarocinie.

Z członków kolegium sądowego w Ostrowie, oprócz dyrektora sądu Albinusa, który przeniesiony będzie jako dyrektor do sądu ziemiańskiego w Poznanin i sędziego Vette, który fungować będzie przy sądzie okręgowym w Odolanowie, pozostaje reszta członków w Ostrowie i sprawować będą urzędy częścią przy sądzie ziemiańskim, częścią przy sądzie okręgowym.

* **Doniesienia policyjne.** Zgubiono na drodze z placu Działowego do Szelaga czarną złotą emaliowaną broszę, wysadzaną białemi perłami; złoty krzyżyk wartości 9 m. na ulicy św. Marcina i złotą broszę z czarnym brzegiem na drodze z Starego Rynku na ulicę W. Garbar. — Znaleziono na ulicy Wilhelmowskiéj kupon na 4,4 m. od listu zastawnego nr. 447,344 rosyjskiego Stowarzyszenia kredytowego, na ulicy Berlińskiéj białą chustkę od nosa i wysadzoną perełkami szczotkę od włosów.

† **W Monasterze** w Westfalii umarł w tych dniach w 83 roku życia ks. dr. Reinke, kanonik katedralny i profesor języka hebrajskiego i egzegezy starego testamentu w akademii monasterskiéj. Był to jeden z najznakomitszych znawców pisma św. w oryginale, jak o tém świadczą jego 16 tomów treści egzegetycznéj. Był on kolegą akademickim ś. p. ks. kanonika Jabczyńskiego i chętnie i mile o nim wspominał. R. i. p.

* **Konsekracya** ks. Biskupa Dunajewskiego naznaczoną została, jak Czas donosi, na dzień Św. Trójcy w niedzielę 8 czerwca. Obrzędu tego dokona jako konsekrator Nuncyusz Apostolski w Wiedniu, Arcybiskup Jacobini; asystentami będą: ks. Biskup Stupnicki z Przemyśla i ks. Gruscha, Biskup polowy z Wiednia. Ceremonia ta odbędzie się w kościele archiprezbiteryalnym NMPanny, gdyż w Katedrze na Wawelu restauruje się obecnie wielki ołtarz. Konsekracya rozpocznie się o godzinie 8, poczém nastąpi tegoż dnia intronizacya, t. j. ks. Biskup prowadzony będzie procesyonalnie z kościoła N. Maryi Panny do Katedry, gdzie przyjmie go Kapituła i duchowieństwo. Rozpoczęły się już przygotowania do téj uroczystości, która będzie miała nie tylko cechę czysto kościelną, bo weźmie w niéj udział całe miasto, wszystkie władze i korporacye. Spodziewany jest liczny zjazd duchowieństwa z całéj dyecezyi i obywateli wszelkich stanów. Zapowiadają przybycie namiestnika hr. Alfreda Potockiego, marszałka krajowego hr. Lud. Wodzickiego i wielu wyższych duchownych i dygnitarzy. Nuncyusz Jacobini przybył w piątek pospiesznym pociągiem wiedeńskim o godzinie 8½ wieczorem; ks. Biskup Gruscha w sobotę. Nuncyusz i obaj księża Biskupi staną w pałacu „Pod Baranami.“ W kościele Najśw. Panny Maryi poczyniono już przygotowania do uroczystości niedzielnéj. — Ks. Biskup Janiszewski, sufragan poznański, wyjechał do Pragi.

* **Wiener Ztg.** donosi, że cesarz mianował ks. Stanisława Spisa, proboszcza w Swilczy (pod Rzeszowem), zwyczajnym profesorem studium biblijnego na uniwersytecie krakowskim. (Czas.)

* **Powodzie na Węgrzech** nie ustają. Jezioro Plateńskie wskutek nowego wylewu zniszczyło w tych dniach zakłady kąpielowe w Keszthely i Siofoku. — Również w północnych Włoszech trwają ciągle wylewy, zwłaszcza rzek Tanaro i Bormidy. Okręg Nicei i hrabstwo Monferrat prawie całkiem były zalane w zeszłym tygodniu.

* **Drogi pies.** Na wystawie psów w Hanowerze, niedawno otwartéj, znajduje się piesek z rodzaju tak zwanych szpicerów jedwabistych, własność pani Fiszerowéj w Berlinie, za którego pewien Anglik ofiarował 12,000 zł. Właścicielka jednak odrzuciła tę świetną ofertę, nie chcąc się rozstawać z swym ulubieńcem, który zresztą przyniósł jéj pierwszą nagrodę z wystawy.

* **Palenie** ciał na cmentarzu Père Lachaise w Paryżu. Radzie miejskiej miasta Paryża przedłożono następujący projekt do ustawy: Artykuł 1. Na cmentarzu Père Lachaise ustawiony będzie aparat do palenia ciał według systemu Siemenssa i wybudowane będzie kolumbaryum. Art. 2. Palenie ciał będzie dozwolone wszystkim rodzinom, które tego zażądają i za to zapłacą. Urny z popiołami będą zachowane na cmentarzu.

* **Protestancki** biskup londyński ma 200,000 marek dochodu, nie licząc w to licznych donośnych prebend, — mimo to dostojnik ten nie dał jeszcze nigdy nic na dobroczynne cele i umie się zawsze zręcznie wymówić, narzekając na ciężkie czasy.

* **Zmarłemu** w Londynie na dniu 3 bm. Natanowi Rothschildowi poświęcają liberalne dzienniki londyńskie długie pośmiertne wspomnienie, sławiąc jego wytrwałość w walce, jaką toczył na polu parlamentarném, by zdobyć równe prawa dla swych współwyznawców, jego ku nim dobroczynność i hojność, wreszcie jego uczciwość i wysokie uzdolnienie w prowadzeniu interesów swéj firmy, któréj był głową przez lat 40. Zmarły baron Lionel Natan był wnukiem Meyera Anzelma Rothschilda, który pierwszy położył fundament do świetności domu, a synem Natana Meyera, który filią angielską frankfurtskiéj firmy założył w roku 1798 najprzód w Manszesterze, a następnie w roku 1836 w Londynie. Zmarły Natan objął po śmierci ojca kierownictwo domu w 28 roku życia i doprowadził go do największéj świetności; bez niego nie mogła być zawarta żadna większa pożyczka w Europie, przez co miał téż pośredni wpływ na politykę rządów innych mocarstw. On to umożliwił dzisiejszemu kanclerzowi angielskiemu zakupno akcyi kanału Suezkiego na rachunek rządu angielskiego. Z Beaconsfieldem pozostawał w długoletniéj przyjaźni, jakkolwiek jako liberał nie godził się na jego konserwatywne zasady. Po kilkakroć był w City wybieranym na deputowanego do niższéj Izby, nie mógł w niéj przecież zasiadać z powodu przysięgi, któréj jako żyd nie mógł wykonać; zajmował zatém miejsce jako niemy świadek za kołem parlamentu. Wreszcie za inicyatymą Johna Russella zmieniono rotę przysięgi i Natan wszedł do Izby jako czynny członek. Przy ostatnich wyborach za rządów Beaconsfielda nie został wybranym na deputowanego i cofnął się zupełnie z areny politycznéj. W ostatnich latach cierpiał na osłabienie nóg. Pozostawił kilkoro dorosłych dzieci i wdowę, córkę Rothschilda neapolitańskiego.

* **Zabytki trojańskie.** W najnowszym liście (z dnia 21 maja) do redakcyi dziennika Nürnb. Corr., dr. Schliemann podaje następujące szczegóły o rezultacie ostatnich swych poszukiwań na gruncie starożytnéj Troi. W obecności profesora Virchowa i dyrektora Burnoufa wykopano dwa skarby, składające się ze złotych przedmiotów. Pierwszy znajdował się pod gruzami domu trojańskiego i zawierał: trzy złote dyski w kształcie kwiatów 8 i ćwierć centimetrowéj średnicy, dziwnych form ubranie na głowę 45 cm. długie, którego górna część wygląda jak koszyczek obwieszony wielkiém mnóstwem małych pierścionków, wypełnionych masą białą, która jak się zdaje, miała dawniéj barwę niebieską; z koszyczka zwiesza się dziesięć złotych łańcuszków, z których każdy składa się z 150 ogniwek listkami ozdobionych. Na każdym z łańcuszków zawieszone jest złote jakieś bożyszcze. Przez nieostrożność kopiących całe to ubranie głowy zmieszane zostało na taczkach z ziemią, przeznaczoną do wywiezienia i tylko przypadkowo spostrzegł je później w żwirze prof. Virchow. Drugi skarb znaleziono w głębokości 33 stóp pod ziemią, na wielkim murze trojańskim na północno-zachód od bramy. Pomiędzy składającemi go przedmiotami najwięcéj zasługuje na uwagę srebrna czasza, któréj używano zapewne przy składaniu ofiar płynnych. Daléj znaleziono tutaj mnóstwo większych i mniejszych kolczyków, pomiędzy któremi dwa z długiemi wisiorkami, mnóstwo stopionych w bryłę srebrnych kolczyków i setki również stopionych pierścieni srebrnych, do których pouczepiały się w ogniu rozmaite pomniejsze przedmioty złote; wkońcu dziesięć ornamentów w złocie wyrabianych z czterema drutowemi wężykami ze złota, mnóstwo pereł złotych itd. W innem miejscu znaleziono oprócz kilku innych pięknych rzeczy drobniejszych srebrny sztylet, którego rękojeść zakończona jest łbem krowy z długiemi rogami. Dr. Schliemann jest zdania, że zadanie jego w Troi jest już skończone i nie mając nadziei dokopać się jeszcze czegokolwiek, opuszcza już ruiny przedwiekowego miasta.

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 8 czerwca, S. Trójcy. Wschód słońca o godzinie 3 minut 40. Zachód o godzinie 8 minut 17.

Długość dnia 16 godzin 37 minut.

Wypadki historyczne. 1339 Smierć Anny Aldony, żony Kazimierza W. — 1612 Smierć Stanisława Karnkowskiego, Arcybiskupa gnieźnieńskiego. — 1794 Bitwa pod Chełmem.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 9 czerwca, Prymusa i Felicyana. Wschód słońca o godzinie 3 minut 40. Zachód o godzinie 8 minut 18.

Długość dnia 16 godzin 38 minut.

Wypadki historyczne. 1404 Władysław Jagiełło nadaje przywileje Wschowie. — 1595 Urodzenie Władysława IV. — 1711 Traktat Jarosławiecki z carem Piotrem. — 1831 Bitwa pod Uchaniami. — 1831 Założenie w Paryżu komitetu amerykańsko-polskiego.

Jarmarki: Dnia 9 czerwca: Chodzież. — 10. Pogorzela, Ostrzeszów, Srem, Stęszewo, Czarnków, Sulmierzyce. — 11. Poznań, Czarnków, Piaski, Witkowo, Nakło. — 13. Poznań.

⊙ **Środa**, 5 czerwca. Zaszło dzisiaj w tutejszéj szkole katolickiéj wydarzenie, które w zadziwienie wielkie wprawiło całe miasto. Przed kilkoma tygodniami obrał dozór katolickiéj szkoły tutejszéj na szóstą i siódmą posadę dwóch panów i przedstawił ich król. rejencyi do potwierdzenia; tymczasem nie wiedzieć dla jakich powodów rejencya wyboru tego nie przyjęła i bez żadnego porozumienia się z tutejszym dozorem szkólnym przysłała z ramienia swego innego nauczyciela, który niedawno ukończył seminaryum nauczycielskie w Paradyżu, a który wcale nie zna języka polskiego. Dzisiaj właśnie wprowadził inspektor szkoły tego pana w urząd w przytomności dwóch członków dozoru, który w komplecie na tę uroczystość był zaproszony. Dziwimy się, że pięciu członków jest w dozorze a dwaj tylko przybyli, by być świadkami téj całéj nieprzyjemnéj sprawy i by zaprotestować w imieniu całéj naszéj gminy, że nam się wielka krzywda dzieje. To téż członkowie dozoru przytomni przekonawszy się, że pan nauczyciel nowy wcale nie umie po polsku, zaprotestowali przeciwko wprowadzeniu jego i nie podpisali protokułu. Spodziewamy się, że rejencya uwzględni potrzeby dzieci naszych polskich i tego nauczyciela napowrót odwoła, a innego, znającego dokładnie język polski, z porozumieniem się dozoru, do naszéj szkoły przyśle. Ubolewamy nad tym faktem niezmiernie, bo czegoż się możemy spodziewać po nauczycielu, który wcale języka polskiego nie zna; jakże on do naszych pięcio i sześcioletnich dzieci przemówi i czegoż ich będzie w stanie nauczyć, kiedy ich językiem nie umie przemówić? To téż mamy nadzieję, że rejencya protest dozoru uwzględni.

Nabożeństwo do serca św. Józefa zabronione.

Stolica Apostolska, jak wiadomo, pochwaliła nabożeństwo do N. Serca J. i wzięła je w obronę przeciwko jego przeciwnikom. Wewnętrzne swoje uzasadnienie znajduje to nabożeństwo obok symbolicznego znaczenia serca, w dogmacie o złączonéj hypostatycznie z bóstwem ludzkiéj naturze Chrystusa Pana, a przeto także ludzkiém Jego Sercu.

Oprócz nabożeństwa do N. Serca Jezusowego, uznał także Kościół nabożeństwo do Najśw. i Niep. Serca Najśw. Maryi Panny. Na mocy apostolskiego indultu obchodzoném jest w wielu dyecezyach festum purissimi Cordis B. V. M., a ono święto ma to znaczenie, ażeby Najśw. Boga Rodzicielkę czcić jako tę, która wszystkie stworzenia czystością serca i świętą miłością, przez serce symbolizowaną, przewyższa. Najśw. Panna jest przez to przed innymi świętymi uczczona jako ta, któréj Serce Sercu Jéj Syna najwięcéj stało się podobném. Cześć ta opiera się na przyznawanym jedynie Najśw. Maryi Pannie kulcie (hyperduliae), dla tego Kościół nie potwierdza, a nawet nie pozwala żadnego nabożeństwa do serca jakiegobądź innego Swiętego.

Zapewne, że niektórym Swiętym bywa na obrazach przez chrześciańskich artystów dodawane serce, ażeby symbolicznie wyrazić ich gorącą miłość Pana Boga. Tak przedstawieni są czasami jako trzymający w ręku: św. Ignacy i św. Teresa serce gorejące, św. Magdalena de Pazzis promieniejące, św. Augustyn dwoma strzałami przeszyte, (symbolami jego żarliwości o chwałę Bożą i dobro bliźniego), św. Franciszek Salezy cierniem uwieńczone. Przeciwko takim symbolicznym oznakom Kościół nigdy nie występował, ale takiego symbolicznego wyobrażenia nie można nazywać nabożeństwem do serca tych Swiętych.

Natomiast zaczęło w nowszym czasie kilku pobożnych czcicieli św. Józefa osobne nabożeństwo do serca św. Józefa nietylko sami praktykować, lecz je także innym polecać i krzewić. Na ten koniec kazali porobić i rozszerzali medaliki, które obok Najśw. Serc Jezusa i Maryi przedstawiają także serce św. Józefa. Także ułożono modlitwy do serca św. Józefa i rozszerzano je, a w celu nadania temu nabożeństwu jeszcze większego wzięcia, udano się do Stolicy Apostolskiéj, ażeby te modlitwy odpustami obdarzyła. Atoli Stolica Apostolska nietylko odmówiła żądanéj łaski, lecz ogłosiła także nabożeństwo do serca św. Józefa jako niedozwolone, a mianowicie zabroniła wyobrażania na medalikach obok Najśw. Serc Jezusa i Maryi także serca św. Józefa. Odnośny dekret św. Kongregacyi obrzędów brzmi jak następuje:

Quum Reverendissimus Episcopus urbis Chambéry in Sabaudia a S. C. Indulgentiarum litteris supplicibus indulgentiam quandam pro certa oratione ad venerandum cor S. Patr. Joseph, Sacra Congregatio sequentem decisionem ei transmitendam curavit: „Ex Secretaria S. C. I. 19 Febr. 1879. Cultus Cordis S. Joseph jam a s. m. Gregorio XVI reprobatus est et idcirco prohibita numismata, quae una cum SS. Cordibus Jesu et Mariae illud s. Joseph exhibeant. Hinc admonendus orator et forte etiam auctores ephemeridis Le Messager de S. Joseph, hanc devotionem non licere“. A. Caprara, S. Rit. Congr. Assessor.

Nie potrzebujemy dodawać, jak głęboką cześć Kościół oddaje św. Józefowi, ani przypominać, jak jeszcze Pius IX. wielkiego Swiętego uczcił, ogłaszając go opiekunem Kościoła katolickiego. Ale znowu z drugiéj strony kościół czuwa zawsze nad tém pilnie, ażeby w niewłaściwy sposób wierni Bogu albo Swiętym Jego czci nie oddawali. (Bonus Pastor.)

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Paryska Akademia Umiejętności** postanowiła jako termin przyjęcia Henryka Martin na członka Akademii dzień 13 grudnia i poleciła akademikowi Marmier, aby w miejsce Emila Ollivier powiedział mowę powitalną Mimo to odroczenie przyjęcia Henri Martin uważanym będzie za członka i brać będzie udział w pracach i uchwałach Akademii.

---

* **Dzieła Adama Mickiewicza w niemieckim** przekładzie. Od lat kilku tak się mnożą niemieckie przekłady dzieł Mickiewicza, że dziś już z łatwością możnaby urządzić całkowite niemieckie wydanie utworów jego. Oto spis znanych tłómaczeń: Ballady i Romance w przekładzie niezłym dra Alberta Weissa, zeszyt 549 „Uni-

Dodatek.